

PiS, Mołdawia - wspólna sprawa

- **Bartosz Kramek, Gazeta Wyborcza**
- **Bruksela, 29.04.2019**

Otwarty Dialog wygrał proces z "Gazetą Polską", więc redaktor Tomasz Sakiewicz grozi sędziemu. A propaganda PiS atakuje fundację, wykorzystując groteskowy raport parlamentu oligarchiczno-korupcyjnej Mołdawii.

W środę 24 kwietnia wygraliśmy proces o zniesławienie przeciw „Gazecie Polskiej” i jej redaktorowi naczelnemu Tomaszowi Sakiewiczowi. Sąd kazał przeprosić mnie na okładce gazety i zapłacić 10 tys. zł na cel społeczny dla Centrum Praw Kobiet. Wyrok nie jest prawomocny.

Orzeczenie zostało wydane już na pierwszej rozprawie – sędzia uznał, że gazeta w oczywisty sposób przekroczyła granice krytyki prasowej, przedstawiając mnie (razem z Pawłem Kasprzakiem, Grzegorzem Schetyną i Ryszardem Petru) jako nazistowskiego żołnierza w trakcie niemieckiej agresji na Polskę w 1939 r.

Tomasz Sakiewicz, który nie stawiał się na rozprawie, tego samego dnia porównał Fundację Otwarty Dialog do paktu Ribbentrop-Mołotow (!) – może więc z naszej strony spodziewać się kolejnych pozwów.

Sakiewicz i związane z nim media otwarcie grożą teraz sędziemu odpowiedzialnością dyscyplinarną i imputują mu zaangażowanie polityczne. Redaktor „Gazety Polskiej” stwierdził wręcz, że ma nadzieję, iż będzie to ostatni wyrok wydany przez sędziego Tomasza Jaskłowskiego.

Od kilku dni politycy PiS i związani z nimi publicyści oskarżają naszą organizację o pranie pieniędzy oraz działalność agenturalną i antypaństwową w interesie Rosji i Niemiec. Również adwokaci „Gazety Polskiej” na rozprawie próbowali przekonać sędziego o złowrogich intencjach i metodach działania Otwartego Dialogu, powołując się na niedawny artykuł brytyjskiego „Sunday Timesa”. Ta publikacja została ostatnio nagłośniona w mediach prorządowych, które zaprezentowały ją jako koronny dowód przeciw Otwartemu Dialogowi. Przyjrzyjmy się więc temu artykułowi.

Finansowanie opozycji, czyli... zaproszenie na konferencję

Autorzy tekstu w „Sunday Timesie” powołują się na raport specjalnej komisji śledczej powołanej przez parlament Mołdawii do zbadania rzekomego nielegalnego finansowania przez naszą fundację partii opozycyjnych w tym kraju. Raport mołdawski nie jest niczym nowym, opublikowano go i nagłośniono w listopadzie zeszłego roku i trudno zrozumieć, dlaczego akurat teraz „Sunday Times” do niego wrócił.

Mołdawska komisja śledcza została powołana w reakcji na konferencję zorganizowaną przez nas w Parlamencie Europejskim w Brukseli w maju 2017 r., której tematem były prześladowania polityczne w Mołdawii. Wydarzenie współorganizowało kilkoro europołów (m.in. Anna Fotyga z PiS). Udział wzięli w nim też liderzy mołdawskiej opozycji demokratycznej, a my jako zapraszający kupiliśmy im bilety lotnicze. I to było właśnie to mityczne „nielegalne finansowanie partii opozycyjnych”.

Gdy PiS-owskie władze w sierpniu 2018 r. deportowały z Polski moją żonę Ludmiłę Kozłowską, rządzący Mołdawią postanowili wykorzystać polityczną koniunkturę i uderzyć w rodzimą opozycję oraz w naszą fundację, przedstawiając kupno biletów dla gości konferencji rok wcześniej jako nielegalne finansowanie partii z zagranicy i ingerencję fundacji w sprawy wewnętrzne państwa.

Według doniesień niezależnych, opozycyjnych mediów mołdawskich Polska miała zresztą współpracować z dyplomacją i służbami tego kraju, de facto wspierając pracę tamtejszej komisji śledczej. Wystąpiliśmy w związku z tym o informację publiczną do polskiego MSZ, w odpowiedzi na co resort odciął się od polityki i działań prowadzonych przez mołdawski rząd. Wizerunkowe straty dyskretnie starała się też minimalizować polska ambasada w Kiszyniowie, jeszcze jesienią 2018 r. przekazując wyrazy ubolewania na ręce liderów mołdawskiej opozycji.

Publikacja dziennikarska? Raczej PR-owa?

Skoro nie bardzo wiemy, dlaczego akurat teraz „Sunday Times” wraca do tego starego raportu mołdawskiej komisji, zobaczmy, kim są autorzy tekstu opublikowanego w brytyjskiej gazecie. Nie są bowiem dziennikarzami tej redakcji: jeden z nich – Carlos Alba – to właściciel agencji PR w Glasgow, drugi – Jordan Ryan – przedstawia się jako „niezależny dziennikarz”, ale jedynym jego udokumentowanym dorobkiem zawodowym zdaje się praca dla wspierających brexit portali internetowych BrexitCentral i Westmonster.

Przed napisaniem tekstu Carlos Alba skontaktował się z nami, ale nie miał pojęcia o temacie, o którym postanowił napisać. Dysponował natomiast gotową listą tendencyjnych pytań, z których wyłaniał się obraz Polski i Mołdawii jako krajów modelowej praworządności. Pytania te sugerowały wprost, że fundacja Otwarty Dialog, krytykując rządy w Warszawie i Kiszyniowie, działa przeciw UE i w interesie Kremla.

Później okazało się również, że Alba wprowadził w błąd brytyjskiego laburzystę lorda George’a Foulkesa, który udzielając mu komentarza, był przekonany, że rozmawia z dziennikarzem, a nie właścicielem agencji PR (o czym następnie Foulkes publicznie napisał).

Zdziwienia publikacją „Sunday Timesa”, jej źródłami i nietypowym profilem zawodowym autorów nie ukrywali publicyści tygodnika „The Economist”. Bałkański korespondent „Economista” Tim Judah komentował sprawę w mediach społecznościowych i na łamach polskich mediów, stwierdzając: „Nikt, kogo znam, nie bierze raportów mołdawskiego parlamentu serio”.

Gdy głosów krytycznych pod adresem Carlosa Alby zaczęło przybywać, sam Alba skontaktował się z nami, prosząc o usunięcie niepochlebnych dla niego komentarzy z Twittera i tłumacząc, że z niezależnego dziennikarstwa „trudno jest się obecnie utrzymać” i musi wykonywać także prace „komercyjne”. Cokolwiek przez to rozumiał, faktem jest, że autorytarne reżimy postsowieckie nauczyły się sprawnie wykorzystywać zachodnie firmy lobbingsowe, kancelarie prawne i agencje PR. W tym wypadku nie wiemy, kto konkretnie był zleceniodawcą. Wiemy jednak, kto odniósł polityczną korzyść i kto publikację Alby wykorzystał w kampanii propagandowej. Zabawne jest tylko, że autorzy artykułu w „Sunday Timesie” zarzucają Fundacji Otwarty Dialog związku z Kremlem.

Staramy się zrozumieć dom wariatów

Związany z nami absurdalny festiwal teorii spiskowych w wykonaniu obozu rządzącego obejmował w mijającym tygodniu m.in. dziesiątki komentarzy postów PiS, obraźliwe epitety ministra Brudzińskiego tytułującego nas „europejsko-kazachskimi cwaniaczkami”, wypowiedzi Antoniego Macierewicza grzmiącego o rosyjskich wpływach, nawoływania do delegalizacji, kilka konferencji prasowych, kuriozalne apele do opozycji i instytucji unijnych o odcięcie się od naszej fundacji, a także posiedzenia dwóch sejmowych komisji, na których przesłuchiowano szefa ABW i wiceszefa MSZ.

Staramy się odnotowywać najdalej idące ataki, ale już dawno straciliśmy rachubę. Coraz bardziej towarzyszy mi wrażenie, że usilnie staramy się zrozumieć dom wariatów. Niezależnie jednak od tego, jak groteskowi mogą się wydawać jego lokatorzy, musimy się liczyć z groźbami i z falą mowy nienawiści, która osiąga w mediach społecznościowych niebotyczne rozmiary. Pracujemy więc nad kolejnymi zawiadomieniami i pozwami.

Przebicie się przez propagandę i dezinformację PiS, któremu w sukurs przychodzą reżimy w autorytarnym Kazachstanie i oligarchiczno-korupcyjnej Mołdawii, nie jest łatwe, ale kropla drąży skałę. Jak pokazuje wyrok w procesie z „Gazetą Polską”, gra jest warta świeczki, choć efekty są odroczone w czasie.

3 kwietnia do Prokuratury Okręgowej w Warszawie złożyliśmy zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przekroczenia uprawnień i działania na szkodę Fundacji Otwarty Dialog poprzez naruszenie tajemnicy skarbowej. Miało ono związek z wyciekami informacji chronionych w toku kontroli skarbowej fundacji rozpoczętej w 2017 r. Dziennikarze tygodnika „Sieci”, z którymi w zażyłych relacjach wydają się pozostawać zastępca ministra koordynatora specśłużb Maciej Wąsik i rzecznik prasowy ministra koordynatora Stanisław Żaryn, powołują się przy tym wprost i bez najmniejszej żenady na „nasze źródła w służbach”. W środę otrzymaliśmy wiadomość o przekazaniu sprawy do Prokuratury Rejonowej Łódź-Bałuty jako właściwej ze względu na to, że to Łódzki Urząd Celno-Skarbowy prowadzi kontrolę skarbową fundacji.

Kilka twardych faktów

A żeby się trzymać twardych faktów, przypomnijmy:

- podporządkowane PiS-owi organy ścigania nie były nam dotąd w stanie postawić żadnych zarzutów;
- MSZ dwukrotnie przegrał spór sądowy o przejęcie kontroli sądowej nad fundacją;
- Komisja Europejska odrzuciła formułowane wobec nas zastrzeżenia europosłów PiS, którzy postulowali odebranie nam akredytacji przy Parlamencie Europejskim;
- trwająca już trzeci rok kontrola skarbową nie ujawniła żadnych przestępstw i została ostatnio przedłużona o kolejne miesiące;
- wiele państw UE umożliwiło mojej żonie pobyt na swoim terytorium pomimo polskiego zakazu wjazdu.

Nie jesteśmy bowiem i nigdy nie byliśmy rosyjską agenturą (ani żadną inną), nie otrzymywaliśmy pieniędzy z Kremla ani żadnych nielegalnych źródeł. Nasza organizacja konsekwentnie wspiera integralność terytorialną Ukrainy, zabiega o wprowadzenie i stosowanie sankcji Magnickiego oraz broni osób prześladowanych na obszarze postsowieckim, w ostatnich latach występując także w obronie praworządności w Polsce.

Link: <http://wyborcza.pl/7,75968,24709867,w-zwalczaniu-fundacji-otwarty-dialog-pis-utworzyl-wspolny-front.html>